

Wojciech Morawski

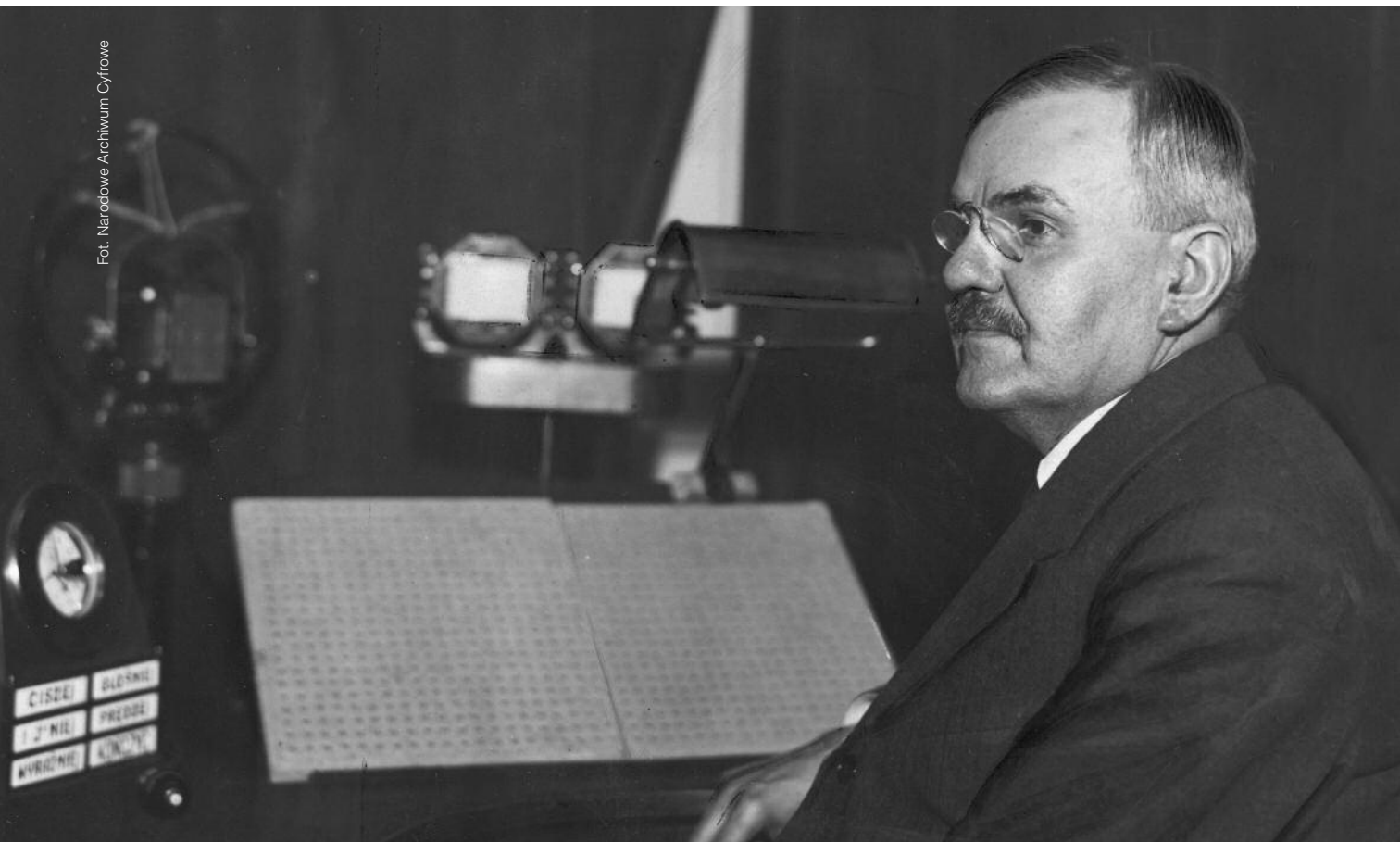
Bank Polski SA 1924–1939

Utworzony w ramach reform Władysława Grabskiego Bank Polski był spółką akcyjną. Na jego czele stał niezależny od rządu prezes; funkcję tę pełnili kolejno: Stanisław Karpiński (1924–1929), Władysław Wróblewski (1929–1936), Adam Koc (1936) i Władysław Byrka (1936–1941). Rada banku reprezentowała rozproszony akcjonariat. W latach 1927–1930 jej członkiem był również

amerykański doradca finansowy Charles Dewey – jego obecność była spowodowana przyznaniem Polsce pożyczki stabilizacyjnej.

Przewyciężenie inflacji przez Władysława Grabskiego na początku 1924 roku, choć konieczne, miało również negatywne skutki. Znikła inflacyjna premia eksportowa, pogorszyła się koniunktura i wzrosło bezrobocie. Wiele firm, które w okresie inflacji przeżywało gwałtowny rozwój, w obliczu twardych reguł stabilnej gospodarki zbankrutowało. Rozpoczął się postabilizacyjny kryzys, który trwał do 1926 roku. Był on nieunikniony – podobna

Władysław Grabski jako rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, fotografia z 1931 roku. Po złożeniu dymisji w grudniu 1925 roku Grabski wycofał się z polityki i poświęcił pracy naukowej



Otwarcie zakładów azotowych w Mościcach z udziałem m.in. prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Ich budowa była częścią inwestycji prowadzonych z inicjatywy ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

sytuacja miała miejsce we wszystkich krajach wychodzących z inflacji – nie zmniejszała to jednak stopnia społecznych frustracji.

Już w 1925 roku nad polską gospodarką zaczęły się gromadzić czarne chmury. Podatek majątkowy, niebacznie podwyższony przez sejm, okazał się niemożliwy do ściągnięcia. Znow pojawił się deficyt budżetowy. Ponadto rozpoczęła się groźna dla polskiej gospodarki wojna celna z Niemcami. W 1925 roku wygasły traktatowe zobowiązania Niemiec do stosowania w handlu z państwami ententy (w tym Polską) klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Celem Berlina było doprowadzenie do załamania gospodarczego Polski, co miało skłonić rząd w Warszawie do podjęcia rozmów na temat rewizji granicy polsko-niemieckiej. To się nie udało i Niemcy wojnę celną przegrały: nie dość, że nie osiągnęły zamierzonego celu politycznego, to jeszcze znacznie zmniejszyła się gospodarcza zależność Polski od Niemiec. Doraźnie jednak wojna, godząc w polski eksport, rujnowała bilans handlowy.

INFLACJA BILONOWA

Ratując budżet, rząd zdecydował się na emisję skarbową, tzn. biletów skarbowych i bilonu. W marcu 1924 roku całe pobory pracowników państwowych wypłacono bilonem, co jednak poderwało zaufanie do niego i wywołało zjawisko dwuwalutowości. W oficjalnych cedulach (wykazach kursów walut i papierów wartościowych) większości giełd polskich ogłaszano oficjalny parytet złotego jako jego kurs, nieoficjalnie jednak wiadomo było, że kursy banknotów i bilonu zaczęły się różnić. Za banknot trzeba było bilonem płacić nieco więcej, niż wynosił jego nominal (oficjalnie odnotowała to jedynie giełda wileńska). Zjawisko to, określane niekiedy jako druga inflacja polska lub inflacja bilonowa, niewiele miało wspólnego z prawdziwą inflacją. Powinniśmy jednak

pamiętać o ówczesnych nastrojach społecznych. Po dramatycznych doświadczeniach hiperinflacji społeczeństwo bardzo nerwowo reagowało na każdy objaw destabilizacji waluty.

Latem 1925 roku kurs złotego się zachwiał. Za dolara płacono 5,80–6,00 zł przy oficjalnym parytecie 5,18 zł. Bank Polski bronił waluty poprzez interwencję giełdową oraz restrykcje kredytowe. Te ostatnie jednak godziły w interesy banków prywatnych, i to w momencie, kiedy ich klienci, zaniepokojeni spadkiem złotego, zaczęli wycofywać wkłady. We wrześniu 1925 roku rozpoczął się kryzys bankowy – tego dnia wypłaty musiał zawiesić Bank dla Handlu i Przemysłu SA w Warszawie, jeden z największych banków epoki inflacji. Panika szybko rozszerzyła się na Poznań, gdzie 11 września zawiesił wypłaty Polski Bank Handlowy SA, podobnie uczyniły banki we Lwowie i Krakowie. Oczekiwano pomocy Banku Polskiego, ten jednak uznał, że ważniejsze jest ratowanie złotego. Ostatecznie akcją ratowania banków podjął rząd, tworząc Fundusz Pomocy Instytucjom Kredytowym, działający w ramach państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego. Dzięki niemu udało się opanować panikę.

PRZEWRÓT MAJOWY

Kryzys walutowy i bankowy zachwiał pozycją Grabskiego, a jesienią 1925 roku cały dorobek stabilizacji gospodarczej wydawał się przekreślony. We wrześniu, po kolejnym załamaniu złotego, Grabski zażądał od prezesa Banku Polskiego Stanisława Karpińskiego interwencji giełdowej. Polegała ona na skupowaniu na giełdzie własnej waluty za waluty obce po to, by zrównoważyć podaż i popyt. Karpiński odmówił, uznał bowiem, że nie będzie marnował resztek zasobów dewizowych na działania, w których sens ani skuteczność nie wierzył. Konflikt z nim był bezpośrednią przyczyną dymisji Grabskiego w listopadzie 1925 roku. Nowy gabinet utworzył Aleksander Skrzyński; kluczową funkcję ministra

skarbu sprawował w nim Jerzy Zdziechowski. Rząd Skrzyńskiego opierał się na szerokiej koalicji – od prawicowej Narodowej Demokracji po Polską Partię Socjalistyczną. W lutym 1926 roku pojawiły się pierwsze oznaki poprawy koniunktury: zaczęła rosnąć produkcja i spadać bezrobocie. Jednak socjaliści, którzy źle się czuli w koalicji z prawicą, zerwali ją. W tej sytuacji 12 maja 1926 roku Józef Piłsudski rozpoczął przewrót wojskowy.

Podczas walk w Warszawie wszyscy z niepokojem obserwowali kurs dolara. Obawiano się, że niepokoje polityczne doprowadzą do paniki, która przekreśli szanse na stabilizację walutową. Marszałek sejmu Maciej Rataj prawie codziennie notował kurs dolara w swoim dzienniku. Przed zamachem wynosił on 10,20 zł, 13 maja podskoczył do 13,50 zł, ale już 17 maja spadł do 10,40 zł. Troskę o walutę przejawiali także piłsudczycy, choć nie zawsze stała za tym świadomość realiów ekonomicznych. Wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski wspominał zabawny epizod: *Kiedy tylko umilkły strzały uliczne, zaraz zgłosił się do Banku Polskiego generał Składkowski [...]. Buńczucznie zakomunikował, że Piłsudski nakazuje utrzymanie stabilizacji złotego. Zapytałem go, czy i ile milionów dolarów przynosi, aby zrealizować taki rozkaz, ponieważ chyba orientuje się, że stabilizacja wymagać będzie obfitych środków dewizowych. Zdetonowany wycofał się, prosił tylko o doraźne przeciwdziałanie panice giełdowej, gdyby się zrodziła.*

DRUGA STABILIZACJA

Historyczne szczęście sanacji polegało na tym, że przejęła władzę w momencie poprawy koniunktury. W 1926 roku zakończył się kryzys poinflacyjny; złoty został ustabilizowany na nowym poziomie i nawet dramatyczne wydarzenia związane z zamachem majowym tego nie zmieniły. Spadek wartości waluty ułatwił natomiast eksport i poprawił bilans handlowy. Strajk górników brytyjskich wiosną 1926 roku otworzył przed Polską nowe rynki eksportowe (głównie w państwach skandynawskich) i spowodował, że Niemcom nie udało się zrealizować celów politycznych, które chcieli osiągnąć, rozpoczynając wojnę celną z Polską. Na jej korzyść zmieniła się też sytuacja międzynarodowa: w 1925 roku w Locarno mocarstwa zachodnie były gotowe do ustępstw wobec Niemiec w obawie, że będą one zacieśniać współpracę z ZSRR zapoczątkowaną w Rapallo w 1922 roku. Jednak podpisany w kwietniu 1926 roku układ radziecko-niemiecki rozczarował je i spowodował, że życzliwiej zaczęły patrzeć na Polskę. Wszystkie te zmiany nie były zasługą nowej ekipy rządowej, ale mogła je ona zapisać na swoje konto.

W pierwszych miesiącach po zamachu majowym kontynuowano politykę gospodarczą poprzednich rządów, które przede wszystkim chciały ustabilizować walutę i osiągnąć równowagę budżetową. W Polsce

przebywała, zaproszona jeszcze przez rząd Skrzyńskiego, misja doradców ekonomicznych pod przewodnictwem Amerykanina Edwina W. Kemmerera. Program gospodarczy rządu ogłoszony w listopadzie 1926 roku przez ministra skarbu Gabriela Czechowicza opierał się właśnie na jego wskazaniach. Dzięki pracom komisji Kemmerera w październiku 1927 roku Polska uzyskała pożyczkę w wysokości 62 mln dolarów i 2 mln funtów. Na niej oparta została reforma, zwana drugą stabilizacją. Złoty uległ oficjalnej dewaluacji o 42 proc. w stosunku do parytetu z 1924 roku – za dolara płacono teraz 8,91 zł. Pokrycie emisji zwiększono do 40 proc., przy czym w 3/4 miała być ona pokryta złotem. Wycofano też z obiegu bilety skarbowe, których emisją ratował budżet Władysław Grabski. Po stabilizacji pokrycie złotego wyniosło faktycznie 72 proc., co uczyniło polską walutę jedną z najmocniejszych w Europie.

Pożyczkę stabilizacyjną rząd mógł wykorzystać na dwa sposoby. Można było znacznie poszerzyć obieg pieniężny, zachowując jego dotychczasowe zasady, lub wzmocnić pieniądź, zachowując rozmiary jego obiegu. Wybrano drugie rozwiązanie, co miało poważne konsekwencje społeczne. Silny, ale trudno dostępny pieniądź petryfikował strukturę społeczną i ograniczał możliwości awansu społecznego. Z tego punktu widzenia decyzje podjęte w 1927 roku miały zdecydowanie konserwatywny charakter. Efekt deflacyjny był wzmocniany przez politykę tworzenia rezerw budżetowych, czyli wycofywania z obiegu nadwyżek budżetowych, które się w tym czasie pojawiły.

WIELKI KRYZYS

Dobra koniunktura w latach 1926–1929 stwarzała szansę modernizacji kraju. Symbolem tego kierunku polityki gospodarczej stał się Eugeniusz Kwiatkowski, w latach 1926–1930 minister prze-

W dwudziestoleciu międzywojennym jedną ze sfer działalności Banku Polskiego było udzielanie kredytów, także skarbowi państwa. Co prawda pierwotnie ustalono, że będzie to nie więcej niż 50 mln zł, jednak z czasem tę kwotę podwyższono do 150 mln zł. Z kredytu udzielanego przez Bank Polski korzystały także inne banki państwowe, m.in. Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Państwowy Bank Rolny (misja amerykańskiego ekonomisty Edwina M. Kemmerera zalecała zaprzestanie tego typu działalności). Jednak, jak piszą Cecylia Leszczyńska i Andrzej Jezierski, *pomoc kredytowa była przeznaczona przede wszystkim dla rolnictwa.*

W latach trzydziestych XX wieku zaangażowanie Banku Polskiego w przedsięwzięcia rządowe rosło. Kiedy w 1935 roku rząd ogłosił rozpoczęcie programu mającego na celu poprawę sytuacji w rolnictwie – chodziło m.in. o oddłużenie właścicieli – bank przeznaczył na niego dodatkowe 20 mln zł. Podobnie było po ogłoszeniu przez Eugeniusza Kwiatkowskiego rozpoczęcia programu czteroletniego – Bank Polski miał dostarczać na państwowe potrzeby 120 mln zł rocznie.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Minister Kwiatkowski podczas wizyty w fabryce opon Stomil w Dębicy, jednym z zakładów budowanych w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego

mysłu i handlu. To wtedy intensywnie budowano Gdynię, rozpoczęto budowę linii kolejowej Śląsk–Gdynia (tzw. magistrali węglowej), zbudowano zakłady azotowe w Mościcach (dziś część Tarnowa) oraz zakłady przemysłu spożywczego czy zbrojeniowego.

Koniunktura nie trwała jednak długo. W 1929 roku w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się tzw. wielki kryzys. Jego wyjątkowość polegała na głębokości załamania gospodarczego oraz na tym, że mechanizm rynkowy nie był w stanie samoczynnie go przezwyciężyć. W efekcie rządy porzucały liberalną politykę gospodarczą na rzecz interwencjonizmu państwowego, dokonywała się też etatyzacja poszczególnych gospodarek narodowych. Zarówno handel międzynarodowy, jak i inwestycje kapitałowe poza granicami państw macierzystych skurczyły się. Nasiliły się tendencje autarkiczne, czyli dążenie do samowystarczalności gospodarczej.

W pierwszej połowie lat trzydziestych XX wieku piłsudzycy prowadzili tradycyjną politykę gospodarczą oraz deflacyjną politykę walutową. Wynikała ona po części z niechęci Piłsudskiego do eksperymentów w tej dziedzinie (Marszałek był przekonany, że silny pieniądz jest wizytówką silnej gospodarki), po części z przekonania, że mający zewnętrzne źródła kryzys najlepiej po prostu przeczekać. Utrzymywano dotychczasowy parytet waluty i jej wymienialności na złoto oraz zredukowano wydatki budżetowe w miarę malejących wpływów. Taka polityka wynikała z obawy przed nawrotem inflacji i ze względów prestiżowych. Obawy przed inflacją były jednak irracjonalne z ekonomicznego punktu widzenia, bowiem kryzys nadprodukcji, polegający na spadku cen, raczej wzmacnia pieniądz. Stanowiły jednak fakt społeczny, i to nie tylko w Polsce. Względy prestiżowe zadecydowały zaś o udziale Polski w tzw. złotym bloku, czyli gronie państw, które nadal

wymieniały swoją walutę na złoto. Były to, oprócz Polski, Francja, Belgia, Holandia, Szwajcaria i Włochy. Blok okazał się pomyłką i rozpadł się ostatecznie wiosną 1936 roku, kiedy Francja zmieniła swą politykę walutową.

W Polsce polityka gospodarcza mogła się zmienić dopiero po śmierci Piłsudskiego w 1935 roku i rozpadzie złotego bloku rok później. W roku 1935 wicepremierem i ministrem skarbu został Eugeniusz Kwiatkowski. Zainicjował on budowę, w ramach planu czteroletniego, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Rozpoczęto ją w 1937 roku.

Rozpad złotego bloku był okazją do zmiany polskiej polityki walutowej. Na tym tle doszło do konfliktu między Eugeniuszem Kwiatkowskim a prezesem Banku Polskiego Adamem Kocem. Ten drugi uważał, że Polska powinna zawiesić wymienialność złotego na złoto, zdewaluować go i dołączyć do bloku szterlingowego. Wicepremier zaś był zwolennikiem utrzymania kursu i wymienialności waluty oraz wprowadzenia reglamentacji dewizowej, czyli obowiązku odsprzedawania Bankowi Polskiemu obcych walut. Konflikt zakończył się zwycięstwem Kwiatkowskiego i dymisją Koca. Zwróćmy uwagę na zmianę w układzie sił na niekorzyść banku centralnego: w 1925 roku konflikt premiera Grabskiego z Karpieńskim zakończył się dymisją premiera, dziesięć lat później stanowisko stracił prezes banku.

Silny złoty z lat trzydziestych był przedmiotem dumy w kraju, hamował jednak przemiany społeczne i przesądzał o konserwatywnym charakterze całej polityki gospodarczej. Był też elementem propagandy – rząd dbał wówczas o budowanie wizerunku Polski jako kraju prężnego i szybko się rozwijającego. Nie powinniśmy z góry dyskredytować tego ostatniego motywu. Odbudowa poczucia dumy narodowej po klęskach to ważne zadanie. Stąd wzięły się dwa pozornie sprzeczne, ale prawdziwe stereotypy dotyczące Drugiej Rzeczypospolitej: realna, głęboka bieda oraz równie realne symbole sukcesu – świetne samoloty z bombowcem Łoś na czele, pociąg luxtorpeda, flotyła transatlantyków czy wreszcie łatwa do ośmieszenia, ale wielka misja cywilizacyjna, jaką była budowa na polecenie premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego drewnianych toalet, zwanych sławojkami. ■

Wojciech Morawski

Czas wojny

Wojenne losy Banku Polskiego i polskiego złota przypominają scenariusz filmu sensacyjnego. Zapas kruszcu o wartości 87 mln dolarów ważył ok. 77 t. 5 września 1939 roku bank i złoto ewakuowano do Lublina, następnie dalej na wschód. W połowie września złoto przekroczyło granicę rumuńską; w Rumunii została jedynie niewielka jego część, która powróciła do Polski w 1947 roku. Reszta drogą morską dotarła do Stambułu, stamtąd koleją do Bejrutu, a następnie na pokładzie francuskiego krążownika do Tulonu. Stamtąd złoto zostało przewiezione do oddziału Banku Francji w Nevers.

Upadek Francji w 1940 roku wymusił dalszą ewakuację polskiego złota. Część wywieziono do Wielkiej Brytanii, część do Kanady, a część do Stanów Zjednoczonych. Większość jednak, wraz ze złotem belgijskim i częścią złota francuskiego, została przez francuską marynarkę wojenną przewieziona do Dakaru we Francuskiej Afryce Zachodniej. Stamtąd polskie złoto zostało wywiezione 800 km w głąb Sahary i złożone w forcie Cayes niedaleko Bamako. Były to tereny kontrolowane przez rząd Vichy, ale Niemcy nie wiedzieli o tych działaniach. W Cayes polskie złoto doczekało wyzwolenia przez aliantów pod koniec 1942 roku, po czym zostało przewiezione do Londynu.

W stolicy Wielkiej Brytanii urzędował Bank Polski. Kierował nim przedwojenny jeszcze prezes Władysław Byrka. Po zakończeniu jego kadencji w 1941 roku zastąpił go znany prawnik Bohdan Winiarski. Podczas wojny Bank Polski, poza troską o polskie złoto, kredytował działalność rządu emigracyjnego i przygotowywał emisję waluty na okres po wyzwoleniu Polski. W pierwszej z wymienionych kwestii odgrywał jedynie rolę pomocniczą wobec Wielkiej Brytanii, która wzięła



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

na siebie finansowanie władz emigracyjnych i Polskich Sił Zbrojnych. Mimo to Bank Polski kilkakrotnie wspierał rząd finansowo, sprzedając niewielkie części depozytu złota złożonego w Kanadzie. Zamówiono też druk nowych banknotów, które czekały na puszczenie w obieg po wyzwoleniu.

Bohdan Winiarski (z prawej), prezes Banku Polskiego na emigracji w latach 1941–1946

W OKUPOWANEJ POLSCE

Tymczasem w okupowanym kraju powstała skomplikowana sytuacja walutowa. Część terytorium Polski została włączona do ZSRR i wprowadzono w niej ruble. Część została bezpośrednio włączona do Rzeszy i tam wprowadzono marki niemieckie. Okupowana część Rzeczypospolitej stała się Generalnym Gubernatorstwem ze stolicą w Krakowie. Prawo międzynarodowe zakazywało państwu okupacyjnym wprowadzania na okupowanych terenach swojego systemu walutowego i nakazywało, w miarę możliwości, utrzymanie dotychczasowego systemu pieniężnego. Rozwiązanie takie byłoby również po myśli Niemców, którzy nie chcieli integrować walutowo GG z Rzeszą. Okazało się to jednak niemożliwe.

O ile wywiezienie zapasów złota z Polski było jak najbardziej racjonalne, o tyle ewakuacja matryc i zapasu banknotów była przesadną nadgorliwością. Uniemożliwiało to wznowienie działalności Banku Polskiego oraz oznaczało zablokowanie kont i zamrożenie rezerw bankowych innych banków, zarówno państwowych, jak i pry-



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Przedstawiciele Banku Emisyjnego w Polsce z generalnym gubernatorem Hansem Frankiem. Ta instytucja została utworzona dekretem Franka w kwietniu 1940 roku i emitowała banknoty zwane krakowskimi lub młynarkami (od nazwiska prezesa banku Feliksa Młynarskiego)

watnych. Taka sytuacja groziła rozkładem życia gospodarczego iubożeniem ludności. Usprawiedliwieniem decyzji władz Banku Polskiego może być to, że w momencie wyjazdu z Warszawy 5 września 1939 roku nikt nie sądził, że finałem ewakuacji będzie opuszczenie kraju. Zakładano raczej, że po ustabilizowaniu frontu bank wznowi normalną działalność gdzieś na wschodzie Polski, np. w Lublinie, który był przez władze wojskowe wskazany jako pierwszy cel ewakuacji.

Powstałą próżnię mogła wypełnić tymczasowa obca waluta. Wkraczające do Polski oddziały Wehrmachtu posługiwały się nie markami niemieckimi, tylko bonami Kas Kredytowych Rzeszy (Reichskreditkassen). Miały one niskie nominały (5, 2, 1 i 0,5 marki) i emitowano je specjalnie na użytek niemieckich sił zbrojnych działających poza granicami Rzeszy. Rozporządzenie niemieckiego głównodowodzącego wojsk lądowych gen. Waltera von Brauchitscha z 11 września nadawało bonom (*Kassenschein*) charakter prawnych środków płatniczych (obok złotych polskich i reichsmarek). Narzucono też kurs 2 marki za 1 złotego, który utrzymał się przez całą wojnę.

SUROGAT BANKU POLSKIEGO

Kassenscheiny wycofano z obiegu w kwietniu 1940 roku. Później Niemcy używali ich podczas kolejnych kampanii wojennych, natomiast rozwiązanie problemu systemu walutowego GG wymagało generalnej regulacji. Dlatego nawiązali kontakt z Feliksem Młynarskim, przedwojennym wiceprezesem Banku Polskiego, który pozostał w kraju. Zaproponowali mu udział w tworzeniu instytucji, która mogłaby być surogatem Banku Polskiego. Niemcom zależało na tym, by taka instytucja miała minimalne choćby zaufanie Polaków. Z tego punktu widzenia udział Młynarskiego był dla nich pożądany. Ten zaś, wiedząc, że tego typu działalność może

się dla niego skończyć po wojnie oskarżeniem o kolaborację, postawił Niemcom warunki trudne do spełnienia. Zażądał, by w nazwie banku była wymieniona Polska (a tego Niemcy w GG starannie unikali) oraz żeby napisy na banknotach były wyłącznie w języku polskim. Niespodziewanie okupanci przyjęli te warunki, Młynarski nie miał więc innego wyjścia, niż przyjąć oferowaną mu funkcję. Na wszelki wypadek wystarał się jednak o aprobatę premiera rządu emigracyjnego gen. Władysława Sikorskiego. Po wojnie list premiera rzeczywiście uchronił Młynarskiego od kłopotów.

Sytuacja Młynarskiego była delikatna. Kontakty z Niemcami ustawił na płaszczyźnie czysto fachowej i nie utrzymywał z nimi kontaktów towarzyskich. Była to,

jak się okazało, formuła obosieczna – zabezpieczała Młynarskiego przed udziałem w imprezach propagandowych u boku generalnego gubernatora Hansa Franka, ale jednocześnie uniemożliwiała mu występowanie w interesie osób represjonowanych, o co wielokrotnie był proszony.

15 grudnia 1939 roku ukazało się rozporządzenie Franka o utworzeniu Banku Emisyjnego w Polsce. Była to rzeczywiście jedyna podczas okupacji instytucja, która miała w nazwie słowo „Polska” (drugą był Polski Czerwony Krzyż). Bank rozpoczął działalność 1 kwietnia 1940 roku, jego siedziba znajdowała się w Krakowie. Emitował złote, zwane potocznie krakowskimi lub młynarkami, o nominałach od 1 do 500 zł.

GENERALNE GUBERNATORSTWO A NIEMCY

Pod pewnymi względami odrębność walutowa GG od Rzeszy była korzystna, zarazem jednak Bank Emisyjny w Polsce służył interesom niemieckim. Podczas wojny polityka monetarna Trzeciej Rzeszy była bowiem instrumentem eksploatacji krajów okupowanych. Mechanizm był dość prosty. Niemcy nie wprowadzali w krajach okupowanych swojej waluty. Utrzymywali tam w miarę możliwości walutę przedwojenną lub tworzyli nowe lokalne instytucje emisyjne. Rzesza więcej wywoziła z tych krajów, niż do nich przywoziła, co oznaczało, że kraje okupowane miały dodatni bilans w handlu z Niemcami. Z księgowego punktu widzenia zatem Rzesza zadłużała się w krajach okupowanych. Tego zadłużenia Niemcy nie zamierzali jednak spłacać (notabene ta sprawa nie powróciła po zakończeniu wojny). System pieniężny był tak skonstruowany, że dług Rzeszy stawał się pokryciem emisji lokalnych walut. Znaczyło to, że im więcej Niemcy wywieźli z Generalnego Gubernatorstwa, tym większa była

emisja złotych krakowskich. Można zatem powiedzieć, że Niemcy finansowały swój wysiłek wojenny inflacjami w krajach okupowanych. Ponieważ jednak nie chcieli mieć do czynienia ze społecznymi i gospodarczymi skutkami jawnej inflacji, wprowadzali blokadę cen i płac na poziomie przedwojennym, a równocześnie przymus



pracy. W tej sytuacji mieliśmy do czynienia z inflacją utajoną, która objawiała się nie tyle wzrostem cen, ile pustoszeniem sklepów. Zaopatrzenie odbywało się poprzez system kartkowy. Podobny system eksploatacji stosowany był we wszystkich krajach okupowanych.

Do końca wojny rozmiary obiegu pieniężnego w GG wzrosły do 11,5 mld zł. Były zatem czterokrotnie większe niż przedwojenny obieg pieniężny w Drugiej Rzeczypospolitej, przy czym chodziło o znacznie mniejszy obszar. 9,5 mld zł, czyli zdecydowaną większość, pokrywał dług Rzeszy w GG.

CO DALEJ Z BANKIEM POLSKIM

Wróćmy do losów Banku Polskiego. Pod koniec wojny, kiedy stało się jasne, że rząd londyński nie powróci do kraju i utraci uznanie międzynarodowe, sytuacja Banku Polskiego zaczęła się komplikować. W marcu 1945 roku zdążył jeszcze w jakimś stopniu zabezpieczyć przyszłość finansową rządu emigracyjnego, przekazując 250 tys. funtów na Polish Research Centre, instytucję założoną w Londynie jeszcze w 1939 roku. W zgranym dotąd ze spole pracowników banku coraz częściej dochodziło do sporów: część uznała za swój obowiązek powrót do kraju, część postanowiła pozostać na emigracji.

Było jednak oczywiste, że bank jako instytucja będzie musiał przejść pod kontrolę Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i zapewne powrócić do Polski. Ale to też nie było proste, w kraju bowiem od stycznia 1945 roku działał Narodowy Bank Polski, a komunistyczne władze nie zamierzały przywracać Bankowi Polskiemu statusu banku centralnego. Najchętniej zlikwidowałyby go całkowicie, ale w ten sposób pozbawiłyby się możliwości przejścia kontroli nad złotem, formalnie należącym przecież do banku, a nie do państwa



polskiego. Stąd decyzja o utrzymaniu i sprowadzeniu do kraju Banku Polskiego. Wstępem do tej operacji była swoista unia personalna: w 1946 roku, jeszcze w Londynie, po wygaśnięciu kadencji Winiarskiego prezesem Banku Polskiego został Edward Droźniak, który był także prezesem Narodowego Banku Polskiego.

Bank Polski powrócił do kraju w 1946 roku, z czasem też wywiezione wcześniej polskie złoto znalazło się pod jego kontrolą. Nie oznaczało to jednak, że zostało sprowadzone do Polski – tak stało się tylko z częścią złota pozostawioną w Rumunii. Reszta została sprzedana. W świecie powojennym złoto w systemie walutowym nie grało już takiej roli jak wcześniej, a i system gospodarczy przyjęty w Polsce coraz bardziej się oddalał od standardów gospodarki rynkowej. Natomiast przygotowany na emigracji zapas banknotów został sprowadzony do Polski w całości. Przed wymianą pieniądza w 1950 roku władze poważnie zastanawiały się, czy go nie wykorzystać. Ostatecznie jednak zdecydowano się na zamówienie banknotów nowego wzoru, a emisję londyńską oddano na przemiał. Pod koniec 1951 roku Bank Polski został postawiony w stan likwidacji. ■

Banknoty używane podczas drugiej wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie oraz banknot emigracyjny. Na banknocie o nominale 100 zł z 1939 roku widnieje stempel niemieckich władz okupacyjnych z napisem: rząd Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych obszarów polskich. Fot. Wojciech Kalwat

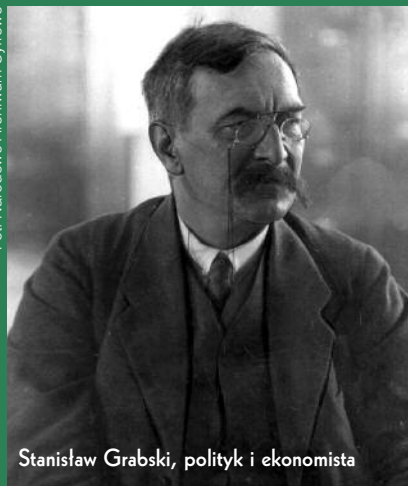
Stanisław Grabski

Urodził się 7 kwietnia 1871 roku w Borowie, wsi położonej w obecnym województwie łódzkim. Kiedy miał 20 lat, wyjechał na studia do Berlina, gdzie dołączył do redakcji „Gazety Robotniczej”. Była wydawana przez Polaków działających w Socjalistycznej Partii Robotników Niemiec, poprzedniczce dzisiejszej SPD. W 1892 roku opublikował w niej wiele artykułów, w których nawoływał do włączenia postulatu odzyskania niepodległości przez Polskę do programu politycznego polskich socjalistów. Ściągnęło to na niego zarzuty o przemykanie *reakcyjnego patriotnictwa*. Nie przeszkodziło mu to jednak we wzięciu udziału w paryskim zjeździe polskich działaczy lewicowych zorganizowanym w listopadzie 1892 roku, który uważa się za symboliczny początek Polskiej Partii Socjalistycznej.

Po powrocie z zagranicy Grabski objechał powiat krakowski, by propagować podpatrzone na Zachodzie nowe techniki uprawy i rozeznac się w nastrojach panujących na polskiej wsi. Doszedł do przekonania, że jeśli PPS chce dotrzeć do włościan, musi porzucić marksistowski język. Przekonywał do tego na łamach wydawanego w Krakowie „Głosu Ludowego”, czym naraził się na krytykę władz partii. W odpowiedzi wystosował do nich list: *Wierzę w to głęboko – pisał – że za lat parę przyjdzie do tego samego co ja, do potępienia walki klasowej, do ideału chłopca i robotnika obywatela kochającego ojczyznę [...]. Tylko boję się, że później ciężko będzie odrabiać błędy dzisiejsze*. Ostatecznie w 1905 roku porzucił ruch socjalistyczny i związał się z Ligą Narodową, a już dwa lata później został wiceprezesem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Galicji. W czasie pierwszej wojny światowej wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

W niepodległej Polsce odegrał kluczową rolę w rokowaniach z bolszewikami zakończonych podpisaniem traktatu ryskiego. W latach 1919–1927 był posłem na sejm, w roku 1923 i w latach 1925–1926 pełnił urząd ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Gdy premierem był jego brat

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Stanisław Grabski, polityk i ekonomista

Władysław, przeforsował ustawę regulującą nauczanie przedstawicieli mniejszości narodowych w ich rodzimych językach. Chciał też zwiększenia liczby szkół zawodowych: *jeśli nadal przeważać będzie u nas typ zdolnego dyletanta o niedostatecznym wykształceniu zawodowym – argumentował – nie wytworzymy z Polski nowoczesnego mocarstwa. [...] Musimy ustalić w powszechnej świadomości, że dobra znajomość szewstwa i stolarstwa jest bardziej szacowna od powierzchownego [...] filozofowania*. We wprowadzeniu tych planów w życie przeszkodził zamach majowy, po którym Stanisław Grabski wycofał się z polityki.

Zyskała na tym polska nauka – w latach 1927–1933 ukazała się jego monumentalna *Ekonomia społeczna*. Grabski interesował się przede wszystkim sytuacją gospodarczą na wsi polskiej i chciał opracować sposób jej naprawy. *Nigdzie*

w całej Europie rolnictwo nie stoi tak nisko jak u nas – grzmiał. – Jesteśmy takim dziwnym krajem rolniczym, co wywozi robotnika rolnego, a przywozi z zagranicy zboże. Postulował zapewnienie rolnictwu kredytów pod inwestycje, ochronę chłopów przed wywłaszczeniem za długi i tworzenie organizacji samopomocy społecznej. Był też zwolennikiem ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, w tym regulacji minimalnego wynagrodzenia i maksymalnego czasu pracy.

Oryginalność myśli Grabskiego polegała m.in. na zastosowaniu w dociekaniach ekonomicznych metodologii nauk społecznych – socjologii i psychologii. Uznał bowiem, jak pisał w pierwszym tomie swoich *Pamiętników*, *że nie sposób wyodrębnić, jak to czyniła szkoła liberalna, zjawiska ekonomiczne z całokształtu życia społecznego, że więc bez zrozumienia tego ostatniego, [...] nie zrozumiemy dobrze kształtowania się tej jego strony, jaką stanowi gospodarstwo współzycie i współdziałanie ludzi*. System, jaki zawarł w dziesięciu tomach *Ekonomii społecznej*, został zatem nazwany przez twórcę tzw. poznańskiej szkoły ekonomicznej Edwarda Taylora socjologizmem historycznym.

Po wybuchu drugiej wojny światowej został aresztowany przez NKWD i spędził dwa lata w obozie pracy przymusowej. Zwolniony po podpisaniu układu Sikorski-Majski, przebywał na emigracji w Londynie. Wrócił do Polski ze Stanisławem Mikołajczykiem, przekonany, że będzie mógł się przysłużyć – jak pisał w liście do przyjaciela – *powrotowi obywatelskich wolności*. Sfałszowane wybory z 1947 roku ujawniły naiwność tej rachuby, toteż po raz kolejny wycofał się z polityki i objął katedrę na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarł dwa lata później. ■

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiwieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Z dziejów gospodarczych Polski”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski